

Funt, który już nie jest hałal

27 grudnia 2016

To, że pieniądz rządzi światem wiadomo nie od dzisiaj i to właśnie pieniądz pokazał, kto tu rozdaje karty – czy też banknoty – i gdzie właściwie ten pieniądz ma coś takiego, jak uwielbiane przeze mnie różnice kulturowe.

Przypadek najnowszej brytyjskiej pięciofuntówki pokazuje najlepiej, jak jest złożone brytyjskie społeczeństwo. Otóż w mediach rozgorzała dyskusja na temat użycia tłuszczu zwierzęcego i żelatyny w produkcji nowych banknotów.

I tak, w radiu BBC problemem, który był eksponowany przez jedną ze słuchaczek było to, że banknoty te są zabronione w hinduskich świątyniach. Muzułmanie mogą podejrzewać, że banknoty są haram, znaczy że nieczyste i zabronione. Ale i tak najlepszy był londyński dziennik „Metro”, w którym martwiono się o wegetarian i wegan, zmuszonych dotykać nieszczęsnych banknotów.

I tak właśnie Narodowy Bank Anglii załatwił wszystkich, łącznie z „masonami, żydokomuną i cyklistami”.

Słuchacze, widzowie i czytelnicy pisali, że Bank Anglii nie jest nowoczesny, że niby nowa pięciofuntówka jest polimerowa, ale jednak coś trąci ta technologia myszką. Można z drugiej strony powiedzieć, że jednak Winston Churchill, który zdołał nową pięciofuntówkę, ma w końcu coś ze zwierzęcia. Ale śmieszki-uśmieszki, a problem dla niektórych jest.

Jak go rozwiązać? Nie wiadomo.

Na tym tle wypada lepiej Narodowy Bank Polski. Ten rozpowszechnił już informację, że pochodnych tłuszczów zwierzęcych do produkcji nie używa, a najnowsze banknoty to w

ogóle majstersztyk. Trudno podrobić, nowe zabezpieczenia, nowy sposób produkcji materiału, na którym produkowane są banknoty, no i wykorzystywane polimery są sztuczne. Nie zwierzęce.

Dla Brytyjczyków problem pozostał. Hindusi nie wiedzą, czy nie ma tam świętej krowy, a muzułmanie nie wiedzą, czy gdzieś pomiędzy królową Elżbietą II a Winstonem Churchillem nie ukrywa się nieczysta świnia. Ta ostatnia natomiast najwyraźniej została podłożona wszelkiej maści weganom.

Jestem ciekawy, jak z problemem poradzi sobie Bank Anglii, bo chyba jednak głosu mniejszości narodowych i żywnościowych ignorować nie może. Bank zaczął się zatem tłumaczyć, że tyle zwierząt w tych banknotach, co kot napłakał, a właściwie co łój nakapał. Bo ta część zwierzęcia, która jest dodawana podczas produkcji nowych piątek, to właśnie łój zwierzęcy. Dalej nie podano, z jakiego zwierza; i tu chyba właśnie jest pies pogrzebany. Wiadomo też, że technologia produkcji pochodzi z końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Polskie banknoty o tyle są lepsze i bardziej kosherne, hałał i w ogóle wegańskie, że są z papieru. Skład papieru jest tajny, ale podobnież super nowoczesny. I urządzenia elektroniczne go lubią i ludzie. Gorzej z polimerami, ponieważ te chyba bardziej lubią bankowcy niż zwykli użytkownicy.

Po pierwszej fali zachwytu nad nowym brytyjskim banknotem, zaczęto trochę narzekać. A to że i może można go wyprać, ale gorzej już z suszeniem, bo się kurczy. Może i bardziej wytrzymały, ale spróbuj go złożyć (tak jak robi większość), to wyprostować go już raczej się nie da. Generalnie banknot bardzo nie lubi zginania, bo już trudno odgiąć go w drugą stronę. A to, że się źle układa w portfelu (sic!), albo że go nie można zeskanować.

Ostatnie zdanie jest prawdziwe – czytałem o takich zarzutach wobec nowej piątki. Z tym skanowaniem to rzeczywiście może być problem, ale spróbujcie zeskanować jakikolwiek banknot. W

większości urzędzeń nie da się tego zrobić.

Facet, który wprowadzał pierwsze polimerowe banknoty na rynek, prof. David Solomon, nazywa ekscytację nad składem banknotów za głupie. W banknotach ilości łożu są śladowe, a one same najbardziej ekologiczne. Dłużej są używane, nie ma w nich prawie żadnej chemii, lasy na świecie oddychają z ulgą. Cóż chcieć więcej?

I właśnie. Zawsze można chcieć więcej. Zawsze można się spierać, czy banknot szkodzi weganom, obraża muzułmanów czy hindusów...

Wszystko zależy od interpretacji.

Autorstwo: Piotr Dobroniak

Źródło: Cooltura.co.uk